Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr 4. Dębica, dnia 3 czerwca 1933 r. Rok I.

WIADOMOŚCI DĘBICKIE

Cena numeru 10 gr.

Prenumerata roczna 2 zł.
półroczna . . . 1.10 zł.
kwartalna . . . 0.60 zł.

BEZPARTYJNY DWUTYGODNIK

wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres redakcji i administracji Dr. Stanisław Nagawiecki Dębica.

Ogólnopolski zjazd

działaczy gospodarczych B. B. W. R. w Warszawie.

Z inicjatywy Klubu B. B. W. R. odbył się w Warszawie w dniach od 18 do 20 maja br. zjazd działaczy gospodarczych i społecznych.

W obradach wzięli udział posłowie i senatorowie B. B. W. R., wszyscy wojewodowie, przedstawiciele rolnictwa, rzemiosła, przemysłu, handlu, samorządu terytorjalnego razem ponad 1000 osób.

W czasie uroczystego otwarcia w dniu 18 maja był obecnym P. Prezydent Rzpl. Polskiej oraz członkowie Rządu z p. premjerem Jędrzejewiczem.

Wstępne przemówienie wygłosił prezes Walery Sławek, wskazując na cel zjazdu: pobudzenie społeczeństwa do otrząsnięcia się z marazmu gospodarczego, do podjęcia wysiłków i prac na wszystkich odcinkach życia gospodarczego — na roli — w rzemiośle, handlu, przemyśle, z wiarą, że lepsze jutro przyjść musi i przyjdzie. Rząd wytknął kierunek, w jakim należy szukać równowagi gospodarczej, stworzył przez odpowiednie ustawodawstwo warunki do przełamania kryzysu — reszta należy już od dobrze zorganizowaneego wysiłku samego społeczeństwa

W imieniu rządu powitał następnie zjazd premjer p. Jędrzejewicz, życząc zjazdowi owocnych obrad, i wzywając uczestników zjazdu do woli zwycięstwa, bo poto są trudności, aby je łamać — a wola zwycięstwa rozstrzyga często w zwycięstwie.

Po przemówieniu p. zremjerá wygłosili znakomicie opracowane referaty: wicemtnister p. T. Lechnicki, b. wicemin. skarbn p. Matuszewski oraz wiceprezes Banku Gosp. Kraj. p. Starzyński.

Następnie zjazd wyłonił 5 komisyj, a to rolną. przemysłowo-handlową, finansową, samorządową i pracy.

Wyniki prac tych komisyj zostały ujęte w przemówieniach, które wygłosili przewodniczący poszczególnych sekcyj w dniu zamknięcia obrad.

Wypracowania sekcyj dały pełny realny obraz aktualnych zagadnień gospodarczych

Wszystkie komisje stwierdziły, że istnieje szereg możliwości podjęcia prac któreby wyprowadziły państwo z dotychczasowego stanu impasu gospodarczego.

Trzeba tylko, aby społeczeństwo otrząsło się z bierności, przestało marnować energję w kierunku jałowego i nieproduktywnego zwalczania się partyjnego, zaniechało płaczliwych biadań i narzekań, ale trzeba, aby każdy obywetel stanął twardo przy swoim warsztacie do rzetelnej pracy.

Wyścig żelaza i krwi się skończył— nadeszły czasy, których znamieniem wyścig pracy, wyścig twórczych wysiłków podjętych w imię dobrobytu mas i dobroć państwa.

Teraz więc obywatele mają głos.

Ingres Ks. Biskupa Dr. Lisowskiego.

W dniu 25 maja w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego odbył się uroczysty ingres w Tarnowie nowego Pasterza diecezji naszej ks. Bisk. Dr. Lisowskiego.

Z tej okazji przytaczamy fragmenty listu pasterskiego, wystosowanego przez księcia Kościoła do diecezjan.

Ukochani Moi!

W tej chwili uroczystej i bardzo mi drogiej gdy przychodzę dziś, w święto w Niebowstąpienia Pańskiego, do Was z woli Bożej, jako Wasz Pasterz i Ojciec, cisną mi się na usta słowa Wielkiego Apostoła i jak On, powołuję się na świadectwo Boga, że serce me tęskni ku Wam

że dziś pragnąłbym być w całej mej diecezji, dotrzeć do najdalszej parafji, do najbardziej oddalonej wioski, by Was wszystkich zobaczyć, do serca przycisnąć i pobłogosławić. Jezus Chrystus dał mi Was wszystkich jako owieczki moje, ja zaś jako Wasz Pasterz pragnę zaprowadzić Was na żyzne pastwisko, dać pokarm zdrowy i obfity, paść słowem, przykładem modlitwą i św. Sakramentami, bronić przed wrogiem, choćby i ofiarą własnego życia, „nieść nietylko Ewangelję, ale i swą duszę“, zbłąkanej i w cierpieniach grzechu lub błędów uwikłanej owieczki szukać, choćby się ręce i nogi krwawiły, szukać i wołać tak długo, aż ją znajdę, by z radością zanieść ją z powrotem do mej Owczarni. Pragnę być dobrym pasterzem, a zarazem pragnę, byście Wy byli dobremi i posłusznemi owieczkami, by mi żadna nie zginęła nie by wszystkie bez wyjątku były weselem mojem i koroną moją.

Najmilsi moi w Chrystusie! W bardzo ciężkich i bardzo trudnych czasach obejmuję rządy tej cząstki św. Kościoła. Jak ciężkie nastały dziś czasy dla całej ludności, posłuchajcie; o tem pisze Ojciec św. Pius XI. „Jeśli objąć okiem przedługi gorzki pochód utrapień, nieszczęsną po grzechu spuściznę, któremi śmiertelna wędrówka człowieka po upadku niby przydrożnemi stacjami jest usłana, czy pojawiła się po potopie ludzkość dotknięta tylu i tak wielkiemi plagami ciała i duszy. dotknięta tak głęboko i tak powszechnie jakie obecnie ją dręczą? Straszliwe bowiem plagi i klęski nawiedziały raz kraj jeden, raz drugi. Obecnie jednak ścisnął kryzys finansowy i gospodarczy całą ludzkość w takiej mierze, iż tem beznadziejniej w nim się wikła. im gorącej usiłuje wydobyć się z niego. Doszło do tego, że niema już narodu, ni państwa, społeczności ni rodziny, któreby bądź to same nie popadły w większe lub mniejsze trudności, bądź też upadłością z innej strony porwane nie toczyły się w otchłań“.

Co się stało, gdzie leży przyczyna i wina tego stanu i jaki ratunek?

Ludzkość nieszczęśliwa, bo opuściła Boga, bo Go usuwa z życia publicznego i prywatnego z serca, z domu, szkoły, a nawet z kościoła. Z jednostek składa się rodzina, z rodzin narody i państwa. Skoro jednostkom zabraknie Boga, niema Go w rodzinie, niema Go w narodzie niema Go w państwie. — Państwo bez Boga to ten posąg, który król babiloński widział we śnie głowę miał ze złota, piersi i ramiona ze srebra, biodra i tułów z miedzi, golenie z żelaza, a nogi częścią z żelaza, a częścią z gliny. Wtem spadł z góry kamień, uderzył weń i skruszył go. Nic nie pomogła głowa złota, ramiona srebrne, biodra miedziane, golenie żelazne, runął cały, bo nogi były gliniane, bo nie miał silnej i twardej podstawy. — Nic nie pomogą rządy silne, las bagnetów, związki i ligi, złoto i skarby nagromadzone; to są kruche i gliniane podstawy. — Podstawą, która się oprze wszelkim burzom i atakom jest Bóg i stąd płynące niezmienne zasady wiary i niewzruszone zasady moralności.

Najmilsi moi, trzeba nam powrócić do ducha pierwszych rodzin chrześcijańskich, trzeba znów dążyć do tego, by mnóstwa wiernych w każdej parafji było jedno serce i jedna dusza. A to się ma dokonać przez Akcję Katolicką, której zadaniem jest „rozpowszechnienie i realizaeja zasad katolickich“, by Chrystus Pan królował w rodzinie i szkole, w życiu prywatnem i publicznem... Jak Misjonarze w krajach pogańskich zwalczają poganizm, tak członkowie Akcji Katolickiej mają zwalczać neopoganizm i pracować nad oorodzeniem chrześcijaństwa (Pius XI).

Dwie potęgi stoją dziś przeciwko sobie: Chrystus i antychrystus. Fortecą pierwszej jest Rzym z Armją Katolicką, a drugiej Moskwa z armją komunistyczną. I dlatego, kto nie stanie pod sztandarem Chrystusowego Rzymu, służyć będzie antychrystusowej Moskwie. „Kto nie jest za Mną, przeciwko Mnie jest“, rzekł Jezus. Ponieważ choroba obecna ludzkości ma swe źródło w tem, że wygnano Boga z życia jednostek rodzin, społeczeństw, niema innego lekarstwa jak powrót do Boga i Jego św. praw.

Cudem wskrzeszona, cudem obroniona przez Polski Królowę, czas już najwyższy by stała się potężnem, niezwyciężonem państwem. A stać się to może „gdy będzie jedność i zgoda, wzajemne zaufanie i wzajemne zrozumienie, O jedność w wierze i miłości, tak serdecznie prosił **Ojca Nasz Zbawca i Pan przy Ostatniej Wieczerzy.** „Ojcze, ja za nimi proszę... aby wszyscy byli jedno“. Dałby to Dobry Jezus, byśmy taką jednością się złączyli w Ojczyznie naszej, dziś tak utrapionej. Razem Katolicy, razem Polacy, ramię przy ramieniu. Razem nie tylko w czasie wojny, ale razem w pokoju. Niech Polak Polakowi będziem, życzliwym i serdecznym, niech go jak Ezaw Jakóba nie zdradza za miskę soczewicy, za aobro i korzyść osobistą, lub partyjną. a wówczas z zamętu wyjdzie świat ducha, a Polska stanie się wspaniałem Królestwem Chrystusa Króla i Królowej Bogarodzicy-Dziewicy.

Idź i czyń. Do czynu jesteś powołany. A od czego masz zacząć? Masz zacząć pracę przedewszystkiem od siebie samego. Masz być apostołem, masz nieść innym Chrystusa, sam musisz mieć w sobie Chrystusa. Przez życie święte ma się w Tobie ukształtować Chrystus i odjść do miary męża doskonałego. Misję zewnętrzną musi poprzedzić misja wewnętrzna, tj. uświęcenie swej duszy. Przez uświęcenie jednostek dążyć trzeba do uświęcenia rodzin, przez uświęcenie rodzin, do uświęcenia i odrodzenia Ojczyzny, Wygnano Chrystusa z serc i rodzin, wprowadzmy Go napowrót w triumfie na tron.

Ze stałej rubryki

Panom z redakcji

„Echa z nad Wisłoki“

Pierwszy krzyk i bełkot, którymi „Echo“ zaanonsowało swe przejście na świat, krzyk, który później, bardziej już artykułowany, znalazł wyraz w każdym prawieże numerze „Echa“, był naprzemian jużto wołaniem o obronę zagrożonego interesu p. Romana Drzała, juzto reklamowaniem na cały świat -- wszak „Echo“ nastawione jest na eksport — jego wielkich zdolności. Niczem amerykański bluff.

Nurtuje więc szpalty „Echa“ systematycznie jedna tendencja ochrona dochodów p. Drzała. Program zatem bardzo prosty. Przypomina zupełnie przykazania. Nie uszczuplaj, broń Boże, jego poborów; pozostaw mu niepodzielne pole pracy i nie ograniczone; nie wprowadzaj do tego „Świętego przybytku weterynarji miejskiej“ kapłanów fałszywych, lekarzy przekupnych, boć on jest jedynym arcykapłanem, którego modłom i dozorowi weterenaryjnemu zawdzięczasz swe życie! „Czyń tak a będziesz żył!“ Inaczej... grozi ci śmierć straszna wśród mąk działającej trucizny, którą ci podadzą z mięsem padliny...

Bywało, że Czytelnik i konsument, na którego suggestywny krzyk „Echa“ mógł podziałać, musiał całym wysiłkiem woli panować nad swą świadomością, by nie poczuć i nie znaleść się w polu magnetycznym działania trucizny już nie zatrutego mięsa, ale... „Echa“.

I po dzień dzisiejszy z regularnością muezina, wychwalającego wielkość Allaha i Mahometa jedynego proroka jego, reklamują panowie z „Echa“ tężyznę p. Drzała i jego „bezinteresowne“ zdobycze na polu weterynarji miejskiej.

Mogłoby się poprostu zdawać, że weterynarja jest magją czarnoksięzką - p. Drzał zaś jedynym jej mistrzem...

Dotychczas jednak panowie z „Echa“ nie mieli odwagi operować w tej materji liczbami, mimo że niejednokrotnie z paluszkiem w ustach, dla perfidnego upozorowania dobrze wystylizowanej naiwności a więc i szczerości, pytali o kalkulację Magistratu, angażującego aż dwóch lekarzy weterynaryjnych.

Znając dobrze kalkulację Magistratu, przedstawioną w protokole Komisji rewizyjnej, markowali chociaż ci panowie swą hipokryzję liściem figowym wstydliwej i niewinnej nieświadomości.

Obecnie uważają już opinję za dostatecznie przez się ogłupioną, by módz swoją do reszty obnażoną część... - nazwijmy to - programu bezceremonjalnie wystawić na widok publiczny. Operują więc liczbami przy użyciu znanej metody: jeden wygrywa, dwa przygrywa...

Tak, Panowie z „Echa“, cytujemy za Wami: **„W ten sposób miasto w którem obowiązki lekarskie bez zarzutu spełniał jeden lekarz, będzie musiało opłacać 3-ch lekarzy weterynaryjnych, a mianowicie p. Matysiakiewicza, który jest na płatnym urlopie, p. Pacześniewskiego, który jako młody jeszcze lekarz. nie zdoła pracować w Rzeźni eksportowej i równocześnie w rzeźni miejskiej, więc trzeba mu dodać pomoc w osobie trzeciej t. j. p. Schlesingera z Radomyśla“.** Ale tu koniec Waszej sztuki, ale... zapomnieliście dodać, że zaistniali wskutek chorobv p. Matysiakiewicza, a więc wskutek anormalnych stosunków, aż trzej lekarze weterynaryjni na gruncie Magistratu zawsze jeszcze będą mniej kosztowali, wszyscy razem, anizeli w normalnych stosunkach sam p. Drzał.

Czyż nie zdołacie już nigdy przedstawić jakiejkolwiek rzeczy w sposób, odpowiadający prawdzie?

Wszak chciało się z Wami i na ten temat zupełnie szczerze pogadać na łamach Waszego pisma, ale uważaliście temat ten w objektywnem oświetleniu za drażliwy. Drażliwy dlatego. że głos zabrał znowu referent Komisji rewizyjnej, który posługiwał się datami, faktami, liczbami i cytatami z protokołu polustracyjnego Inspektora wojewódzkiego dla spraw samorządowych.

Jesteście dość sprytni, by takich głosów nie przytaczać. Ładne te słowa: audiatur et altera pars, zbyt jednak dla Was niewygodne i niebezpieczne.

I zapewne wiersze poniższe referenta Komisji rewizyjnej nie ujrzałyby światła dziennego gdy nie Wasze „odmłodzone“ dążenia do uaktualnienia sprawy p. Drzała.

Niechże więc ona przedstawioną będzie nietylko przez tych, którzy z piwną ślinką o interesach miasta mówią, ale w oświetleniu także tych. którzy o interes i dobro miasta walczą.

Oto fragment nieogłoszonego przez „Echo“ artykułu referenta Komisji rewizyjnej przy Radzie miejskiej:

„Chcecie Panowie poznać liczby, słowem kalkulację gminną w przedmiocie dozoru weterynaryjnego? Wyrażam więc zdziwienie, że nie skorzystaliście z protokołu Komisji rewizyjnej, która tą sprawę dość obszernie potraktowała, przyczem zarzuciła Zwierzchności gminnej pewną nawet rozrzutność.

Pozwólcie więc, że zacytrję głos Komisji rewizyjnej i wyimek z protokołu polustracyjnego wojewódzkirgo inspektora samorządowego w odpowiedzi na Wasze zapytania, rozbrajające dla swej prostoty... naiwnością — rzecby się chciało — niewinością.

Uwagi Komisji rewizyjnej w przedmiocia nadzoru weterynaryjnego streszczają się w stwierdzeniu, że p. Roman Drżał weterynarz miejski zdolen był wprawdzie skonsumować pobory 2-ch lekarzy weterynaryjnych, pobierając z kasy Magistratu kwoty, dochodzące w niektórych miesiącach do 1.200 zł., wynoszące zaś przeciętnie 1000 zł. miesięcznie, netto, nie był jednak w stanie zastąpić 2 lekarzy weterynaryjnych, czem narażał Magistrat na ciągłe wydatki, połączone ze sprowadzeniem obcej siły weterynaryjnej, które to wydatki wynosiły kilka tys ęcy złotych rocznie.

Komisja kontrolująca przeoczyła zamieścić w swym protokole uwagę, wielce ważną, a mianowicie, że ministerjalne pobory p. Drżała nie dodawały mu jednak sił fizycznych, osłabione więc nogi zmuszały go do częstszego korzystania z koni magistrackich, które przewoziły go z jednej rzeźni do drugiej, co stanowiło też pewien wydatek dla Magistratu.

Wojewódzki inspektor samorządowy, o weterynarji miejskiej pisze następująco:

„Agendy gminne weterynaryjne (dozór weterynaryjny) prowadzi miejski lekarz weter. w IX st. służb. Roman Drzał. Wykonywa on je w rzeźni miejskiej, rzeźni wywozowej i na targowicy bydlęcej.

„Jakto wynika z podanego poniżej zestawienia ubitych w rzeźni miejskiej i w rzeźni wywozowej zwierząt rzeźnych, należyta wykonywanie agend weterynaryjnych przerasta siły jednego pracownika. Taki stan odpowiada wprawdzie ze względów materjalnych lekarzowi weterynaryjnemu Drzałowi, jednak ze względów rzeczowych jest stanem anormalnym."

„Jak zaznaczyłem wyżej, stan taki nie jest właściwem rozwiązaniem kwestji do zoru weterynaryjnego pod względem organizacyjnym."

Agendy lekarza miejskiego są za obszerne, by tenże pracownik dawał dostateczną rękojmię należytego wykonania swych zadań".

Wobec powyższego wielce zastanowiającą jest opieka, którą różni panowie otaczają „sprawę" p. Drżała, narzucając wprost Magistratowi jego kosztowne, nadprogramowe usługi.

Za dużo reklamy, tupetu i... roboty, jak na uczciwą sprawę...!

I co za dziwne braterstwo broni! Biwakuje bowiem obok siebie rycerstwo-pożal się, Boże!—z pod znaku „Hasła Podwawelskiego" i, o ile się nie mylę, „Naprzodu, przybyłe na odsiecz zagrożonym interesom towarzysza ze... „Strzelca".—Smutne zaiste zjawisko...!

*

* *

Jest-że autor powyższych słów, referent Komisji rewizyjnej moralnym pogromcą, p. Drzała? Nie-przenigdy! Żaden bowiem z radnych, zabierających głos w sprawach weterynarji miejskiej nie kwestjonował uczciwości i zdolności przeciętnych p. Drżała, ni też jego obowiązkowości,

Sprawa weterynarji miejskiej wentylowaną była z uznaniem dla p. Drżała przy objektywnem jednak a nadewszystko t r z e ź w e m uwzględnieniu interesów Magistratu i konsumentów, na co przecież Wasz odpowiedzialny pan redaktor zdobyć się nie mógł.

Dzisiaj chociaż, Panowie, jesteście trochę powściągliwsi w zarzutach pod adresem tych, którzy do sprawy tej wnieśli trochę krytycznego światła, prawiąc tylko o moralnem szkodzeniu p. Drżałowi, gdy do niedawna operowaliście jeszcze argumentem o jego materjalnem niszczeniu.

Ale, Panowie, z ręką na sercu, czy przy ostatnio mocno obciętych poborach nie mógł p. Drżał nadal istnieć w Dębicy?

Jesteśmy dalecy od wdzierania się w domenę jego cichego i prywatnego życia. Podkreślamy — cichego i prywatnego. No, a wiecie przecież, Panowie Czcigodni, że ono przy „życzliwej" pomocy Waszego, hołdującego hellenizmowi szkoły epikurejskiej, pana Wydawcy i Redaktora stawało się nieraz mniej ciche i mniej prywatne.

Tej właśnie stronie jego życia — wybaczcie niedyskrecję — zagrażało zniszczenie, conajbardziej dokuczało jego klasycznemu przyjacielowi.

Nie wzruszało nas przeto rozrzewnienie Waszego wydawcy, nawiedzające go zresztą dość często, tem mniej ulękliśmy się jego olimpijskich gromów, rzucanych w obronie pokrzywdzonego p. Drżała i prawdy, coprawda nie tej o weterynarji, ale tej, co to we winie ma swe źródło, wszak in vino veritas, a często i gęsto i... w piwie.

Prawda o Kasie Stefczyka w Dębicy i jej kulisy...

Kasa Stefczyka. Słowo to nie schodzi z ust chuliganerji dębickiej od kilku miesięcy, bo żerująca w ciemnościach hjeny cmentarnej doszukała się wreszcie żerowiska, które może służyć jej nikczemnym celom.

Kasa Stefczyka — oto broń, której należało użyć, gdy wszystkie inne zawiodły... do zdobycia bastylli magistrackiej.

Gdy słowo to takiemu (o instytucję im najmniej chodzi) ma służyć celowi, st. rano się więc wyolbrzymiać nadużycia w tej instytucji do rozmiarów Panamy, wciągnąć w krag tych nadużyć ludzi niewinnych, charakteryzować ich, jako złodziei, słowem fałszować najpodlej prawdę o tej instytucji — bo to się przyda... Dla dopięcia więc tego „szlachetnego" celu zmobilizowało się całą rezerwę warchołów centrolewu, który opanowawszy kasę .zaczynają robotę płodzenia i lansowania różnych kłamliwych wersyj, nadając je równocześnie falą na Kraków i Warszawę, by wraz z innymi czynnikami doprowadzić, do uśmiercenia samorząou gminnego próbę przekonywania czynników rządowych, że Zarząd spoczął w rękach nieudolnych które, kierując także Kasa Stefczyka doprowadziły ją właśnie do obecnego stanu.

Szerzy się więc skwapliwie z łona obecnych okupantów Kasy pogłoski, jakoby manco kasowe wynosiło 40.000 do 50.000 zł. wpływa się więc i nastawia p zeprowadzającego z ramienia Patronatu lustrację rewidenta w tym kierunku oddziaływa się na rodzinę b. kasjera, który dopuścił się nadużyć, by obciążała b. przełożonego swemi zeznaniami i usiłuje się nawet uprzedzić w duchu nieprzychylnym dla b. przełożonego szeregiem anonimów wszystkie te czynniki które powołane są do wyświetlenia prawdy i wymierzenia w tej materji sprawiedliwości.

A robi się to wszystko rzekomo w interesie Kasy Stefczyka, gdy działa i pociski nastawione są na inne pole obstrzału...

Uderzenie więc częstsze, insynuacje najbezwstydniejsze, wyczyny kanibalistyczne coraz dzikcze

Wreszcie... trzeba przecież i tym Panom z cząć w tej sprawie mówić liczbami ścisłemi i faktami, co dla nich jest najmniej przyjemnem,

Otóż w dniu 20 maja b. r. odbyło się zebranie członków dawnych i nowourzędujących zarządów i pod nadzorczych przy współudziale dyrektora Patronatu p. Kostki i lustratora p. Buzdygana, celem ustalenia rozmiarów nadużyć w Kasie Stefczyka i rozpatrzenia sposobów ich pokrycia

Na podstawie protokołu patronackiego ogólna kwota sprzeniewierzeń b. kasjera wynosi 14345·63 zł. Nadto Patronat zakwestjonował jako nieprawnie pobrane 1000 zł., prowizji z inkasa weksli, oraz 565 zł. nadebranych poborów przez b. kasjera i członka stale urzędującego w r. 1932 (p. Lesiaka).

Jako lucrum cessans, należy według zestawień patronackich doliczyć 326·97 zł. z tytułu odsetek od wkładek oszczędnościowych 3796·51 zł. z tytułu odsetek od pożyczek, 924 zł. ze zwrotu kosztów administracyjnych 621·90 zł. z tytułu zwotu kosztów protestu weksli w Kasie Centralnej, 12.26 zł. jako zwrot kosztów procesowych, oraz 1200 zł. za koszty lustracji patronackiej.

Faktyczne więc manco spowodowane sprzeniewierzeniem wyraża się wreszcie kwotą 14345·63 zł., zaś utracone korzyści kasy wraz z kosztami lustracji prowizją z inkasa weksli, jako ewentualne straty pochodne, kwotą 7768·23.

Nad protokołem Patronatu, który proponuje pokrycie części nieooboru względnie utracouych korzyści przez 2-ch członków zarządu stale urzędujących i ręczyciela rozwinęła się dyskusja gorąca ale rzeczowa.

P. Włodzimierz Gradziński, polenizuje z wywodami lustratora co do zasadności niektórych pozycyj; w szczególności uważą kwotę nazebranych poborów zł. 565 jako nadającą się do zupełnego skreślenia albowiem kwota ta opartą była na uchwale rady nadzorczej. Radzi następnie kwotę 924 zł. z tytułu rzekomych strat na kosztach administracyjnych, jako bezpodstawną skreślić, albowiem koszty te faktycznie nie zaistniały. Nadto proponuje obniżenie prowizji z inkasa do kwoty 500 zł., uzasadniając, że prowizja z inkasa weksli wynosi wprawdzie zł. 1000, ale brutto, bez uwzględnienia kosztów awizacji itd. które oależało odliczyć. Jako krzywdzącą uważa dalej kwotę 3796·61 z tytułu odsetek od sprzeniewierzonej kwoty, albowiem odsetki te mają zapłacić ludzie niewiuni, proponuje zatem zmniejszenie jej do 50 %. W końcu apeluje do Patronatu, by obniżył według swe uznania koszty lustracji, policzone w kwocie zł. 1200. W odpowiedzi lustrator p. Buzdygan broni stanowiska, zajętego przez Patronat atakując zarządy, rady nadzorcze, członków urzędujących i b. przełożonego.

Zabiera więc głos b. przełożony, który w stanowczych słowach wskazuje na niewłaściwe wystąpienie Patronatu, który w sprawie tej chce odegrać rolę oskarżyciela pnblicznego, a na równi z całym zarządem zasiąść powinien na ławie oskarżonych.

Patronat bowiem w ciągu ostatnich 10 lat nie przeprowadził lustracji generalnej, mimo, że czynić to winien co 3 lata.

Przeprowadzał wprawdzie doroczne lustracje, ale jak się obecnie okazuje polegały one chyba na kontroli sumowania pozycyj, bo protokoły polustracyjne przez okres 9 lat stwierdzają zgodnie, że były

kasjer prowadził księgi i agendy wzorowo i bez zarzutu.

Protokoły w tej redakcji, rozumie się, nie podkopywały zaufania do b. kasjera. ale przeciwnie — rozpraszały nawet mogące się budzić wątpliwości w tym kierunku.

Nadmienia się, że zaufanie Patronatu do b. kasjera było tak daleko posunięte że wyłoniła się tamże myśl przedstawienia go w r. 1933 do odznaczenja za 35-letnią pracę spółdzielczą.

Zarzut nieprawidłowego urzędowania odpiera b. przełożony przedstawieniem istotnego stanu rzeczy. Wykazuje więc, że przewinienie w całej aferze kasy Stefczyka jest najmniejsze, gdyż od roku 1928 rokrocznie przedstawiał Walnym Zebraniom ten stan anormalny, prosząc bezskutecznie o zwolnienie go ze stanowiska przełożonego, którego zatrzymać nie może wskutek nadmiaru innycu obowiązków.

O nieprawidłowem urzędowaniu w kasie, które polegało na powierzeniu agend kasy samemu kasjerowi wiedzieli zresztą wszyscy członkowie zarządów i rad nadzorczych, a nie umożliwili mu usunięcia zła i nie korzystali z § 28. statutu kasy, Wyjawia dalej b. przełożony, że on temat ten omawiał także z lustratorami Patronatn, lecz i oni w tym kierunku nie dali inicjatywy do wysanowania tych bądź co bądź niezdrowych stosunków w kasie.

Przedstawia następnie, że jego próby w kierunku wprowadzenia członka stale urzędującego wespół z kasjerem spotykały się z oporem i spełzły na niczem albowiem jednemu z proponowanych przezeń kandydatów zarzucano opryskliwość, drugiemu małomówność innemu chorobę itd.

Dopiero po energicznem wystąpieniu w r. 1931 udało mu się obsadzić stanowisko, stale urzędującego członka z kasjerem, lecz nie osiągnał niestety zamierzonego celu, gdyż właśnie na czasokres współurzędowania tego członka z b. kasjerem przypada większa część popełnionych przez b. kasjera nadużyć.

Punkt ciężkości winy leży właśnie po stronie czynników rewizyjnych Patronatu, które jedynie, jako odpowiednio ukwalifikowane były w stanie wykryć nadużycia b. kasjera, popełniane przeważnie w ten sposób, że przyjmowane upłaty poza lokalem kasy sobie przywłaszczał.

B. przełożony przedstawia dalej, że po wykryciu nadużyć przez lustratora p. Tryczyńskiego w kwocie około 3000 zł., które były kasjer natychmiast pokrył, podjął, na własną rękę w porozumieniu z Patronatem dalszą rewizię wraz z zawiadowcami kasy, doprowadzając ją prawie do dzisiejszych wyników (wykryto nadużycia dochodzące do 12000 zł.), a co najważniejsze, uzyskał dobrowolne pełne zabezpieczenie hipoteczne na majątku b. kasjera i jego żony dla kwot sprzeniewierzonych (15000 zł.).

Taka była jego rola i jego wina!!

Polemizując wreszcie z Patronatem w kwestji pochodnych szkód, wynikłych a tle malwesacji w kasie, zwalcza b. przełożony stanowisko Patronatu odnośnie następujących pozycyj.

Patronat, ponosząc pośrednią winę zaistniałych stosunków w Kasie, winien Kasie pójść na rękę przez skreślenie kosztów lustracji tembardziej, że Kasa Stefczyka w Dębicy przekazuje rok rocznie na utrzymanie Patronatu 500-700 zł.

Zgodnie ze stanowiskiem p. Gradzinskiego motywuje skreślenie kwoty 565 zł. (pozycja nadebranych poborów) jako wydatkowanej na podstawie uchwały rady nadzorczej.

Uzasadnia następnie skreślenie 621 zł. z tytułu protestów weksli przez Kasę Centralną, albowiem w połowie koszty z tego tytułu pokrył b. kasjer, druga zaś połowa (621 zł.) tychże, powstała nie wskutek malwersacji, lecz zmienionych warunków gospodarczych, a w szczególności braku większych wpływów kasowych. I inne bowiem Kasy Stefczyka dopuszczała też, mimo że u nich nie było nadużyć, do protestów swoich weksli z konieczności (kryzys gospodarczy).

B. przełożony wskazuje na nierealność kwoty 924 zł. określoną jako stratę na zwrotach kosztów administracyjnych w tem zrozumieniu, że w razie niezaistnienia malwersacji i przy zwiększonych obrotach, mogłaby Kasa była uzyskać tę kwotę od klienteli jako zwrot kosztów administracyjnych.

Nierzeczowe stanowisko Patronatu zbija tem, że dochody takie równoważą się w rzeczywistości z wydatkami na administrację (księgi, asygnaty, papier itd) Ewentualne więc wpływy z tytułu zwrotu kosztów administracyjnych, skonsumowałyby więc takieże wydatki.

Wskazując na zupełną bezzasadność pretensji w kwocie 1000 zł. z inkasa weksli, uważa b. przełożony, że kwotę tę należy w całości odpisać, jako słusznie pobraną w ciągu lat 7-miu przez b. kasjera, wstawienie jej do strat kasy za nieracjonalne.

Kasa Stefczyka, urzędująca 2 dni w tygodniu w niedziele i środy (a niedziela jest dniem ulgowym według ustawy dla wpłat wekslowych) nie mogła wogóle zajmować się inkasem weksli, które wymaga codziennego urzędowania.

By więc nie wyłączać z agend Kasy Stefczyka takiego ważnego dla przyszłego jej rozwoju działu, oddał b. przełożony funkcję tę. i połączone z tem minimalne dochody b. kasjerowi, któremu w prowadzeniu tych czynności pomagali prawdopodobnie domownicy.

W takim stanie rzeczy faktycznie Kasa nie poniosła żadnej szkody. gdyż prowadzenie tego działu w kasie i na rachunek kasy było fizyczną niemożliwością.

Powiększenie bowiem dni urzędowania do 6. w tygodniu naraziłoby było Kasę **na znacznie większe wydatki, aniżeli wynosiłyby korzyści z tego tytułu.**

Patronat oblicza dochód z inkasa w ciągu 7 lat na zł. 1000; nie uwzględnia jednak, że koszty awizacji i rozszerzonego urzędowania wynosiłyby **conajmniej 5 razy tyle.**

Gdzież więc straty kasy?

A wysiłki b. kasjera i jego domowników były one doprawdy należycie opłacone?

W sumie więc Kasa w tym dziale nie wykazuje ani moralnej tem mniej materjalnej szkody!

W końcu zarzuca b. przełożony protokołowi Patronatu niezgodne przedstawienie faktów, dotyczących: 1) uposażenie stale urzędującego członka Kasy który wynosiło 10 zł. a następnie 20 zł. a nie 25 zł. miesięcznie; 2) kwestji wypożyczenia kwoty 6500 zł. przez Magistrat; 3) dni urzędowania; 4) pobierania przez przełożonego $^1/_3$ prowizji od inkasa weksli; 5) stosunku prywatnego b. przełozonego do b. Kasjera.

Robota chuliganerji nie była więc bez skutku, ślady jej znalazły się nawet w protokole, mimo, że uczciwość lustratora nie kwestjonujemy.

Panowie z Rady nadzorczej, którzy dość często zabawiali się z b. kasjerem w różnych lokalach publicznych (rewizję Kasy zamiast przeprowadzać 5 razy najmniej do roku przeprowadzali 1 raz rocznie) widocznie usiłowali przedstawić stosunek prywatny b. przełożonego do b. kasjera przykrajony na ich miarę..! Panowie ci nie wątpliwie ponoszą winę tego, że w protokole kwestję wypożyczonych zł. 6500 przez Magistrat—Kasie Stefczyka przedstawiono jednostronnie.

Ogranicza się bowiem protokół do stwierzzenia, że kwota tę nie jest notowaną w księgach Kasy Stefczyka i że b. kasjer twierdzi, jakoby tej kwoty nie pożyczał - nie wspomina jednak o uchwale Zwierzności gm. lokowania kwot w kasach w Dębicy, o notowaniach w księgach gminnych, z których wynika że kwota ta była pożyczoną i zwróconą przez b. kasjera i o zeznaniach personelu rachuby i kasy gm. i członków komisji rewizyjnej, którzy fakt ten ponad wszelką wątpliwość stwierdzili. Ślady nikczemnej roboty chuliganerji, usiłującej rozdmuchać malwersację Kasy Stefczyka znalazły się we wzmiankowanym protokole też i we formie fałszywego przedstawienia dubiosów, (wątpliwych pożyczek) które w 90 może procentach na zebraniu skreślono jako dobrze zabezpieczone i ściągalne.

Dubiosa które pierwotnie wraz z odsetkami ustalono na kwotę zł. 16000, skurczyły się do minimum, co ewentualnie w myśl statutu powinno się pokryć ze specjalnego funduszu Kasy tz. rezerw strat (§ 54).

Wystąpienie b. przełożonego wywarło silne wrażenie i znalazło swój wyraz w rzeczowem stanowisku dyr. Patronatu p. Kostki, który przyznał, że niektóre pozecje można częściowo skreślić a w całości kwotę z nadebranych poborów 565 i z inkasa weksli 1000.

Niestety - podobno inne, niż dyr. Patronatu p. Kostka, zajęli stanowisko członkowie obecnie urzędującego zarządu p. Mgr. Niemiec, pezes Zw. Of. Rez. chd. - p. Knot Michał, prezes i zaufany Piasta i Witosa, p. Misiewicz b. prezes PPS. itd.

Zobaczymy co powie Walne Zebranie Kas Stefczyka w Dębicy, które w tej sprawie ma głos ostateczny i decydujący.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Stanisław Nagawiecki Dębica.

Z drukarni L. Hausera w Dębicy.